

Gdy jesteśmy w domu, zajmujemy się domem, a nie rozmowami o pracy

● Basia Kurdej-Szatan i jej mąż Rafał: – W życiu trzeba robić to, co się kocha. Proszę popatrzeć na nas.

Paradoksalnie choć studiowała pani cztery lata w szkole aktorskiej w Krakowie, sukces przyniósł pani występ w krótkiej reklamie.

Basia: Bez szkoły teatralnej nie dałabym sobie rady na planie. Reklama dała mi rozpoznawalność medialną, a szkoła – warsztat aktorski. Bez tego drugiego nie wiedziałabym, jak grać, czy to w reklamie czy to w telewizji czy to w teatrze.

Reklama rządzi się swoimi prawami?

Basia: Tak. W reklamie trzeba szybko reagować, nie ma długich dialogów. Kiedy z jej planu trafiłam do serialu, czułam się nieswojo, bo nagle musiałam zapamiętywać długie dialogi. W reklamie pozwalamy sobie też na improwizację, wymyślamy ciągle nowe sytuacje. W serialu jest to trochę po łebkach.

Nie znudziła się pani jeszcze ta reklama?

Basia: Nie. Wspaniale mi się pracuje na planie. Mamy świetną ekipę, wszyscy się bardzo polubiliśmy.

Stała się pani gwiazdą tej reklamy. Czy znani aktorzy i piosenkarze nie boją się występować w niej u pani boku?

Basia: (śmiech) Nie, no gdzie tam. Może przez chwilę tak było, kiedy wszyscy byli zainteresowani, kim jest ta dwójka śmiesznych sprzedawców. Dlatego nagraliśmy z Maćkiem kilka krótkich filmików sami, bo zaczęto nam tworzyć różne historyjki. Play dba jednak o to, aby gwiazdy były gwiazdami, ciągle więc stawiają na nowe twarze i pilnują scenariuszy, byśmy z Maćkiem za bardzo nie brylowali. My mamy tylko przedstawić ofertę tym prawdziwym gwiazdom, które do nas przychodzą.

Wspólny występ w „Legalnej blondynie” to była chyba dla państwa wymarzona propozycja?

Basia: Przede wszystkim cieszymy się, że razem pracujemy. Bo przecież po-



► Basia z mężem Rafałem tworzą zgrany duet. I to nie tylko na scenie- obydwójce są aktorami, ale też w prywatnym życiu

znaliśmy się na castingu do musicalu „Hair” w Gliwicach. Oboje dostaliśmy się – ale ja musiałam zrezygnować. Dlatego dopiero w Krakowie po raz

pierwszy mogliśmy razem wystąpić na scenie.

Nie przenosicie konfliktów z pracy do domu?

Basia: Nie. Wracamy do naszego mieszkania i negocjujemy, kto robi kolację, albo co będzie oglądać w telewizji. (śmiech)

Rafał: Czasami rozmawiamy o tym, co się wydarzyło na próbie czy podczas spektaklu, ale zupełnie prywatnie.

Basia: Gdy jesteśmy w domu, chcemy się zająć domem, a nie pracą.

Aktorskie małżeństwa rozbija czasem zazdrość o wzajemne sukcesy. Nie macie z tym problemu?

Basia: Na szczęście każde z nas ma poczucie własnej wartości. (śmiech) To jest taki zawód, że raz jest lepiej, a raz gorzej. Różnie przebiega.

W zeszłym roku podczas sylwestra śpiewał pan w ICE Kraków, a pani prowadziła telewizyjnego sylwestra we Wrocławiu. Rozłąka w takie dni jest trudna?

Basia: Przyzwyczailiśmy się już do tego. Kiedy jest się aktorem, w dni, w które wszyscy mają wolne, my pracujemy. Mamy przecież zabawiać ludzi. Dlatego od ośmiu lat pracowałam w każdego sylwestra. Trzy lata z rzędu – spektakle w Poznaniu, potem dwa lata w Romie, no i ostatnio ten Wrocław.

Rafał: Rok przerwy miałaś wtedy, kiedy byłaś w ciąży.

Basia: Ale to już był dziewiąty miesiąc, więc bardziej odpoczywałam niż bawiłam się.

Rafał: W tym roku po raz pierwszy od bardzo dawna mamy oboje wolnego sylwestra. Spędziliśmy go w górach, na nartach.

A z kim zostaje Hania, kiedy oboje wyfruwacie w świat?

Rafał: W zeszłym roku na sylwestra była z Basi rodzicami w Opolu.

A przedtem – z moimi rodzicami. Rodzina bardzo nam pomaga w takich sytuacjach. Choćby teraz: właśnie do Krakowa przyjechała szwagierka i zaraz zajmie się Hanią.

Basia: Hania bardzo lubi z nami jeździć do Krakowa. Jest maskotką zespołu Teatru Variete. Ma tutaj mnóstwo cioć i wujków, każdy się z nią bawi, zna wszystkie piosenki i sceny ze spektaklu.

Czyli też będzie aktorką?

Basia: Bardzo możliwe. Czasem Hania siedzi podczas spektaklu w pokoju i bawi się z nianią, a czasem przychodzi po przedstawieniu na salę, czeka aż wszyscy wyjdą, wchodzi na scenę – i biega, śpiewa, ma swój występ.

Rafał: Chyba pociągnie ją w tę stronę. W życiu trzeba robić to, co się kocha. Proszę popatrzeć na nas. Praca sprawia, że mamy za co żyć i jeszcze nas to bawi. Wszystko więc idzie do przodu.

A jakbyście mieli powiedzieć Hani o ciemnych stronach zawodu aktora, to co by to było?

Basia: Nie wszyscy z mojego roku mają etaty w teatrach. Ja miałam to szczęście, że od razu po studiach dostałam etat. W tym czasie Rafał dostał główną rolę w „High School Musical” w Gliwicach, a potem etat w teatrze muzycznym w Chorzowie. Rafał: To jest zawód dla aktywnych ludzi. Jeśli ktoś siedzi w domu i czeka aż się do niego zadzwoni, to nic z tego nie będzie.

Trzeba więc chodzić na castingi?

Basia: Trzeba, a nie jest to przyjemne. Dlatego każdy aktor musi się nauczyć odpowiedniego podejścia do castingów. Przychodzisz, robisz swoje, do widzenia. I nie przejmować się, czy zadzwonią czy nie zadzwonią. Jak tak – to dobrze, jak nie – to trudno, są następne castingi.

Rafał: Większość castingów filmowych i reklamowych odbywa się w Warszawie. Trzeba więc tam jeździć. My mamy szczęście, bo teraz tam mieszkamy. Ale grając w teatrach, też musimy jeździć po całej Polsce. ● ©P